

O. Grzegorz Bartosik: Panowanie Maryi to królowanie miłości

W pierwszym tysiącleciu, w średniowieczu, poddani czcili matkę króla ze względu na to, że jest matką władcy. Często sprawowała ona także władzę w imieniu małoletniego króla. Właśnie wtedy, dosyć wcześnie, zaczęto Maryi nadawać tytuł królowej, nierzadko ogłaszając patronką danego kraju – mówił o. prof. Grzegorz Bartosik.

Agata Gać (Teologia Polityczna): Czym był spowodowany kult Matki Bożej w Polsce?

O. Grzegorz Bartosik: Kult Matki Bożej wpisuje się w kult, jaki oddajemy Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Od początku chrześcijaństwa, już od pierwszych wieków kult chrześcijański był skierowany na Chrystusa oraz na Trójcę Świętą. Następnie, zwłaszcza od Soboru Efeskiego zaczęto oddawać cześć także Maryi, ze względu na Jej godność Matki Bożej. Trzeba jednak pamiętać, że kult oddawany Panu Bogu jest kultem uwielbienia, adoracji, natomiast kult oddawany Najświętszej Maryi Pannie i świętym jest kultem szacunku i czci dla stworzeń ze względu na Pana Boga. Skąd kult maryjny wziął się w Polsce? To oczywiste: gdy pierwsi misjonarze przyszli w X wieku – głównie benedyktyni – to przynieśli oni całość orędzia chrześcijańskiego. W tym orędziu jest obecna Matka Boża. Warto zauważyć, że wiele pierwszych świątyń w Polsce było budowanych pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej. Był to X-XI wiek, gdy ta

prawda dojrzewała i stawała się coraz bardziej popularna. Taki tytuł nosi np. Katedra w Gnieźnie czy kilka innych najstarszych polskich kościołów. Dla nas – Słowian, kult maryjny stał się szczególnie bliski, czego wyrazem jest choćby pieśń „Bogurodzica”, która *de facto* stała się pierwszym hymnem państwowym, a więc znakiem rozpoznawczym naszego narodu. Sądzę, że rozwój kultu maryjnego wiązał się także z istniejącym w średniowieczu etosem rycerskim. Rycerz, który głosił cześć damy swego serca, oddawał też cześć Matce Bożej – Najwspanialszej „Damie świata”.

Jestem przekonany, że w Polsce elementem bardzo istotnym jest związek kultu maryjnego z naszą historią narodową. Na przestrzeni wieków, zwłaszcza w XVII stuleciu, znaleźliśmy się jako kraj katolicki między państwami innych wyznań chrześcijańskich, bądź innych religii. Na wschodzie sąsiadowało z nami prawosławie, na zachodzie i północy – protestantyzm, z kolei na południowym Wschodzie turecki islam. Walka z najeźdźcami i obrona suwerenności państwowej wiązała się równocześnie z obroną i zachowaniem tożsamości katolickiej. Wiemy że szczególnymi znakami rozpoznawczymi tej tożsamości jest kult Eucharystii, kult Matki Bożej i wierność Papieżowi. W szczególności podczas zaborów, germanizacji, rusyfikacji, kult maryjny odgrywał ważną rolę. Ogromne znaczenie w historii Polski odegrały takie wydarzenia jak: cudowna obrona Jasnej Góry (1655), obrona przed Turkami i Odsiecz Wiedeńska w imię Jezusa i Maryi w roku 1683, czy wreszcie Cud nad Wisłą za wstawiennictwem Matki Bożej w 1920 roku i obrona przed bolszewizmem. Myślę, że warto zaznaczyć jeszcze jedno wydarzenie. Centralnym momentem w historii kultu maryjnego w Polsce było obranie Maryi za Królową Polski przez króla Jana Kazimierza w roku 1656. Natomiast zanim uczynił to król Jan Kazimierz po obronie Jasnej Góry, to wcześniej Matka Boża sama chciała być uznana za Królową Polski. Objawiła się bowiem w roku 1608

w Neapolu włoskiemu jezuitcie o. Juliuszowi Mancinellemu. Jest on czczony jako Sługa Boży, a jego proces beatyfikacyjny trwa. Matka Boża zapytała go wówczas, dlaczego nie nazywa jej Królową Polski, ponieważ ona bardzo ukochała ten naród. Tenże jezuita po tym objawieniu odbył w roku 1610 pieszą pielgrzymkę do Krakowa, gdzie powitał go król Zygmunt III Waza na Wawelu. Wtedy ojciec Mancinelli miał drugie objawienie. Ponownie Matka Boża objawiła się mu jako Królowa Polski. Na pamiątkę tego wydarzenia na kościele Mariackim w Krakowie w roku 1628 umieszczono koronę, która jest do dzisiaj. Zauważmy, że ten znak królewskości Maryi pojawił się jeszcze zanim formalnie król Jan Kazimierz ogłosił Maryję Królową Polski we Lwowie w roku 1656.

„Maryja Królowa Polski” – czy istnieją teologiczne podstawy do nazywania Matki Bożej tym tytułem?

Tym tytułem nie my pierwsi nazwaliśmy Maryję, ponieważ wcześniej uczyniła to Francja, Portugalia czy Państwo Habsburgów. W Bawarii z kolei Maryja jest czczona tytułem *Patrona Bavariae*, czyli Pani, Władczynie Bawarii. Otóż jakie są teologiczne przesłanki tytułu Królowa, jakim obdarzamy Najświętszą Maryję Pannę? Wiemy, że Królem wszechświata jest Chrystus, co sam Pan Jezus wyznał przed Piłatem – „Jestem Królem, ale królestwo moje nie jest z tego świata” (J, 18,36-37). W pierwszym tysiącleciu, w średniowieczu, poddani czcili matkę króla, właśnie ze względu na to, że jest matką władcy. Często sprawowała ona także władzę w imieniu małoletniego króla. Właśnie wtedy, dosyć wcześnie, zaczęto Maryi nadawać tytuł królowej, nierzadko ogłaszając patronką danego kraju. Oczywiście to „królowanie” Matki Bożej nie polega na sprawowaniu władzy w sensie politycznym, nie powołuje Ona do wojska, nie ściąga podatków, jak to czynią zwykle królowie czy rządy. Jej panowanie to królowanie miłości.

To co Maryja mówi w scenie Zwiastowania – „Oto ja, Służebnica Pańska” (Łk 1, 38) oznacza, że całą sobą zawsze służyła i służy Bogu. Kiedy my ją czcimy, koronujemy Jej obrazy, to z jednej strony chcemy oddać jej hołd jako Matce Króla – Chrystusa, a z drugiej przyzywamy jej pomocy w trudach, w ciężkich momentach dla narodu. Jej królowanie polega na służbie. Swoją moc okazała broniąc Jasnej Góry i całej Polski przed Szwedami (1955) czy przed bolszewizmem (1920). Jest potężna, ponieważ jest Matką Chrystusa, natomiast przychodzi, aby nam służyć.

Czy można nazwać Polaków narodem maryjnym?

Myślę, że tak. Natomiast muszę tu podzielić się osobistym doświadczeniem. Po święceniach kapłańskich, kiedy rozpocząłem studia w Rzymie na Papieskim Wydziale Teologicznym „Marianum” specjalizującym się w mariologii, byłem przeświadczony, że my – Polacy jesteśmy najbardziej maryjnym narodem świata. Jakie więc było moje zdziwienie, kiedy to samo zaczęli mówić Chorwaci, Meksykanie, czy Filipińczycy. Zanim ja powiedziałem o wyjątkowości Polaków jako narodu maryjnego, to oni stwierdzali, że są najbardziej maryjnym narodem na świecie. Wtedy spokorniałem. Jest wiele narodów maryjnych. Można zauważyć, że w tych krajach, w których tożsamość narodowa wiązała się z Kościołem Katolickim i obroną wiary, kult maryjny był bardzo silny. Przyzywano wstawiennictwa Maryi do obrony wiary i do obrony wolności. Takich krajów jest wiele. Natomiast zapoznając się z przejawami kultu maryjnego w różnych obrządkach chrześcijańskich, można stwierdzić, że najwięcej świąt maryjnych jest w Etiopii i rycie etiopskim, należącym do rytu aleksandryjskiego.

Jakie miejsce zajmuje Matka Boża w Kościele Katolickim?

Zajmuje Ona takie miejsce, jakie wyznaczył jej sam Pan Bóg. Największą Jej godnością jest to, że poprzez swoje posłuszeństwo, poprzez swoje „fiat” w scenie Zwiastowania, stała się Matką Boga, Matką Syna Bożego. To jest jej główny udział w historii zbawienia. Matka Boża pełni także rolę Pośredniczki i Orędowniczki. To nasza duchowa Matka. Sobór Watykański II zaznacza, że Ona opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa (por. KK 62). Przyzywamy jej w różnych potrzebach. W pobożności chrześcijańskiej możemy wyróżnić kilka nurtów pobożności maryjnej. Pierwszy – najważniejszy to kult liturgiczny, który jest bardzo dokładnie opracowany przez teologów i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską czy przez biskupów. Jest on ściśle oparty o prawdę wiary. Inny nurt kultu maryjnego dotyczy zaś pobożności ludowej. Oczywiście, bazuje ona na kulcie liturgicznym, ale czasami powstają różne zwyczaje w poszczególnych krajach, narodach, które trzeba czasami korygować. Myślę, że ta pobożność jest bardzo ważna. Papież Benedykt XVI w swoim przemówieniu do mariologów w 2012 roku zwrócił uwagę na rolę pobożności ludowej, utożsamiając ją w pewien sposób z tzw. „drogą miłości”. Wielu ludzi, którzy nie odbyli studiów teologicznych po prostu kochają Matkę Bożą i są blisko Niej, mając łaskę poznania jej poprzez modlitwę, poprzez swoje doświadczenie życiowe. Ta pobożność ludowa jest bardzo ważna. Ponadto w kulcie maryjnym można wskazać dwa istotne aspekty. Jest to naśladowanie i przyzywanie Maryi. Po pierwsze Maryja jest dla nas przykładem – papież Paweł VI nazwał ją Pierwszą Chrześcijanką, bo Ona uczy nas przykładem swego życia, co znaczy być chrześcijaninem, jak należy słuchać Słowa Bożego, jak być otwartym na Ducha Świętego, jak nieść krzyż, jak być wiernym Panu Bogu do końca. Drugi aspekt to przyzywanie Maryi, zwłaszcza w chwilach trudnych, ale nie tylko. To Jej orędownictwo, tak jak w Kanie Galilejskiej, ma dwa aspekty. Po

pierwsze pomaga, abyśmy w Jej Synu rozpoznali Mesjasza – Zbawiciela. Po drugie zaś Maryja pomaga w sprawach dotyczących życia codziennego, np. zdobycia pracy, zdania egzaminu, powrotu do zdrowia i wielu innych kwestiach.

Jakie ma Ojciec zdanie na temat ustanowienia dogmatu o Maryi Współodkupicielce?

To zagadnienie ma już długą historię. Ten temat dotyczy udziału Maryi w dziele odkupienia. Pytanie brzmi: na ile można mówić o udziale Najświętszej Maryi Panny w dziele odkupienia? Otóż wiemy, że Chrystus jest jedynym Odkupicielem i Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Jednakże Pan Jezus posyłając Apostołów, aby głosili Ewangelię i udzielali chrztu świętego chciał, abyśmy my także włączali się w służbę dziełu odkupienia. Dar Odkupienia dociera do ludzi poprzez posługę kapłanów, rodziców, każdego kto uczy o Chrystusie i pomaga innym znaleźć Boga. W dziele zbawczym Chrystusa Maryja odgrywa rolę wyjątkową – przede wszystkim jako Matka Odkupiciela. W historii chrześcijaństwa, zwłaszcza w pierwszym tysiącleciu, ten udział Maryi w dziele odkupienia widziano przede wszystkim w fakcie Jej Bożego Macierzyństwa, nazywając Ją Nową Ewą, poprzez którą zbawienie przyszło na świat (w przeciwieństwie do pierwszej Ewy, poprzez którą na świat weszły grzech i śmierć). Natomiast w średniowieczu, kiedy zaczął rozwijać się kult pasyjny, zaczęto podkreślać, że także cierpienie Maryi pod krzyżem miało wartość zbawczą. W XVII wieku dość powszechnie zaczęto nazywać Maryję „Współodkupicielką”. W XX w. ten temat odżył z nową siłą. Teraz ponownie, jeszcze raz te pytania wracają: czy można nazywać Maryję Współodkupicielką? Jeszcze przed II wojną światową wybitny teolog francuski Yves Congar, mianowany przez Jana Pawła II kardynałem, twierdził, że lepiej tego tytułu nie

używać. Według niego, przedrostek „współ-” sugeruje, że Maryja ogrywała w dziele Odkupienia tę samą rolę co Chrystus. Owszem, tytuł ten istnieje w Tradycji Kościoła, jednakże używając go trzeba bardzo dobrze go wyjaśnić, by był właściwie zrozumiany. Przed Soborem Watykańskim II, były inicjatywy, aby Sobór ogłosił dogmat o Maryi Współodkupicielce. Nawet w prośbach na sobór (tzw. *votach*), wiele było tych prośb zwłaszcza z Włoch czy z krajów łatynoskich. Natomiast Sobór przyjął generalną zasadę, aby nie ogłaszać nowych dogmatów i tego tytułu nie użył, ze względu na jego niejednoznaczność. Sobór jednak bardzo wyraźnie i wielokrotnie mówi o udziale Maryi w Chrystusowym dziele odkupienia, o Jej służbie tajemnicy Odkupienia. Ona bowiem współpracowała z Chrystusem w Jego dziele Zbawczym. Całe Jej życie było służbą Tajemnicy Odkupienia. Ostatnio na nowo odżyła inicjatywa kierowania prośb do Stolicy Apostolskiej o ogłoszenie Maryi Współodkupicielką. Jej głównym inicjatorem i promotorem jest amerykański teolog z Kalifornii – Mark Miravalle. Publikuje on książki na ten temat oraz zachęca do wysyłania petycji do Stolicy Apostolskiej z prośbą o ogłoszenie tego tytułu jako dogmatu wiary katolickiej. Stolica Apostolska jest jednak bardzo ostrożna w tym względzie. Raczej zachęca do używania takiego języka, jakim posługiwał się Sobór Watykański II, czyli mówienia o udziale Maryi w dziele Odkupienia w kategoriach służby i współpracy z Chrystusem. Jest natomiast jeszcze jedna kwestia, którą warto przypomnieć. Otóż Sobór Watykański II w *Konstytucji „Lumen Gentium”* dając w VIII rozdziale wykład o Matce Bożej, zaznaczył, że Sobór nie zamierza rozstrzygać spraw nie wyjaśnionych do końca pracą teologów. W szkołach katolickich, mają więc prawo funkcjonować nazwy, które do tej pory funkcjonowały (por. KK 54). Tytuł „Współodkupicielka” nie został więc potępiony czy odrzucony i jeśli ktoś go używa nie znaczy, że jest heretykiem.

Jaka jest rola Matki Bożej w dialogu z protestantyzmem? Jakie są osie sporu i czy istnieje przestrzeń porozumienia?

Generalnie trzeba pamiętać, że Luter czy pierwsi reformatorzy nie odrzucili dogmatów maryjnych, które wówczas były już ogłoszone – czyli Bożego Macierzyństwa i Wieczystego Dziewictwa NMP. Luter przypominał, że wierzy i wzywa do wiary w prawdę, że Maryja jest zawsze Dziewicą. Dopiero następne pokolenia protestantów odrzuciły ten drugi dogmat. Przyjęli mianowicie, że występujące w ewangeliach określenie „braci i siostry Jezusa” świadczą właśnie o posiadanym przez Pana Jezusa rodzeństwie. Natomiast wspólny z protestantyzmem jest biblijny obraz Maryi. Istnieją jednak często różnice w jego interpretacji. Zgodni jesteśmy np. co do tego, że Maryja jest dla nas wzorem wiary, wzorem oddawania czci Panu Bogu. Na przykład do „Hymnu Magnificat”, który Maryja śpiewa w scenie nawiedzenia św. Elżbiety, Luter napisał piękny komentarz. Kiedy czytałem studentom fragmenty tego komentarza i pytam ich kto jest autorem tego tekstu, to odpowiadają na ogół, że to napisał Jan Paweł II albo św. Maksymilian. Natomiast istnieje spór z Braciami protestantami dotyczący chociażby interpretacji słów Pana Jezusa wypowiedzianych z wysokości krzyża „Oto syn twój, oto Matka twoja” (J19, 26b-27a). Bracia protestanci uważają, że to tylko zlecenie misji św. Janowi, aby zaopiekował się Maryją. My ten fragment interpretujemy szerzej, uważając, że tymi słowami Pan Jezus dał Maryję za matkę wszystkim swoim uczniom. Płaszczyzną dialogu jest dla nas Biblia. Największe zaś trudności dotyczą udziału Maryi w dziele odkupienia. Podstawową zasadą protestantyzmu jest zasada „Solus Christus” – „Tylko Chrystus”. Luter odrzucił kult świętych, w tym także Matki Bożej. Nie przyzywa się w protestantyzmie wstawiennictwa świętych, co jest jednocześnie ciekawe i dziwne, ponieważ istnieje modlitwa wstawiennicza

wspólnoty, a nie ma modlitwy wstawienniczej osób cieszących się zbawieniem. To jest największa trudność. Myślę, że w dialogu ważne jest aby dobrze poznać argumenty drugiej strony i znać przede wszystkim prawdziwą naukę Kościoła Rzymskokatolickiego. Powinniśmy poznawać to, w co wierzymy. Można to czynić dzięki *Katechizmowi Kościoła Katolickiego* czy podręcznikom teologii dogmatycznej.

Chciałabym zapytać o dialog z Cerkwią Prawosławną. Czym spowodowane są różnice w pojmowaniu dogmatów maryjnych?

Musimy pamiętać, że byliśmy jednym kościołem do Schizmy Wschodniej (1054). Wszystkie dogmaty które zostały ogłoszone przed schizmą, Wschód, wraz z nami, przyjmuje. To jest nasze, wspólne dziedzictwo. W pierwszym tysiącleciu zostały ogłoszone dwa dogmaty maryjne: Boże Macierzyństwo i Wieczyste Dziewictwo NMP. Były one ogłoszone na Wschodzie. „Bogurodzica” to podstawowy tytuł jakim do dziś określają Maryję wszystkie Kościoły Wschodnie. Do czasu schizmy nie było więc żadnych różnic dogmatycznych odnośnie do Najświętszej Maryi Panny. Natomiast Prawosławie odrzuca wszystkie sobory Kościoła Zachodniego już po podziale w roku 1054. Cerkiew Prawosławną odrzuca także dwa dogmaty maryjne ogłoszone później (1854 r. Niepokalane Poczęcie i 1950 r. Wniebowzięcie). Jednakże, gdy badamy tę kwestię, to dochodzimy do wniosku, że wiara naszych kościołów niewiele się różni. Jeśli chodzi o Niepokalane Poczęcie, to Prawosławie uznaje, że Maryja odziedziczyła grzech pierworodny, tylko że on nigdy się w niej nie uaktywnił. Wschód od dawna nazywał Maryję „Panagia” czyli „Cała Święta” czy „Najświętsza”, więc wykluczał jakikolwiek grzech w Maryi. Jeśli natomiast mówimy o dogmacie Wniebowzięcia, to praktycznie tu jesteśmy zgodni. Prawosławie i

kościół wschodnie wierzą, że Maryja zakończyła swoje życie poprzez śmierć, zmarła i została pochowana, a potem została wskrzeszona jako pierwsza po Chrystusie i wzięta do nieba. Taka jest wiara kościołów wschodnich. Tę prawdę określa wyrażenie: zaśnięcie NMP. U nas istotą dogmatu jest również fakt, że Maryja została z duszą i ciałem wzięta do nieba. W Kościele Katolickim w połowie XX wieku trwał spór o to, czy Matka Boża przed Wniebowzięciem umarła, czy nie. Przeciwnicy śmierci Maryi twierdzili, że skoro jest Niepokalanie Poczęta, to nie dziedziczy skutków grzechu, czyli śmierci. Natomiast papież Jan Paweł II w swojej katechezie z dnia 25 czerwca 1997 roku opowiedział się za koncepcją wschodnią, czyli że Maryja podążając za Swym Synem przekroczyła próg śmierci, a potem jako pierwsza po Chrystusie została obdarowana darem Zmartwychwstania i Wniebowzięcia.

Rozmawiała Agata Gać